TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

CZY SCHIZMA PRZYJDZIE Z NIEMIEC? W OBLICZU HOMOHEREZJI W KOŚCIELE

Michał Nowak · 9 maja 2021



10 maja w ponad 50 niemieckich parafiach ma dojść do akcji błogosławienia związków jednopłciowych. Została ona zainicjowana przez księdza będącego zadeklarowanym homoseksualistą i uzyskała poparcie ponad 550 innych księży. Nacisk na zmianę nauczania moralnego Kościoła ze strony wpływowych niemieckich hierarchów odbywa się pomimo kategorycznego wykluczenia możliwości błogosławienia takich związków przez Kongregację Nauki Wiary, która stoi na straży czystości katolickiej doktryny.

Ksiądz homoseksualista

Inicjatorem wydarzenia, które będzie miało miejsce 10 maja, jest ksiądz i zadeklarowany homoseksualista Bernd Mönkebüscher. W przygotowanym przez siebie oświadczeniu pisał: „Nie odmawiamy celebracji błogosławieństwa. Czynimy to w naszej odpowiedzialności jako pasterze, którzy obiecują ludziom w ważnych momentach ich życia błogosławieństwo, które daje tylko Bóg. Szanujemy i doceniamy ich miłość, co więcej, wierzymy, że Boże błogosławieństwo jest z nimi. Argumenty teologiczne i analizy zostały już wystarczająco wymienione. Nie akceptujemy wykluczającej i przestarzałej moralności seksualnej (...), która podminowuje naszą pracę duszpasterską”. Ksiądz Mönkebüscher wraz z drugim duchownym, Burkhardem Hosem z Bawarii, utworzyli specjalne wydarzenie w mediach społecznościowych i obecnie wska-

zują, że ich inicjatywa została poparta przez ponad 550 księży oraz około 2000 diakonów. Wydarzenie ma charakter ogólnokrajowy i na jego potrzeby opublikowano w Internecie mapę przedstawiającą wykaz parafii, w których dojdzie do akcji błogosławienia par homoseksualnych.

Wydarzenie zainicjowane przez tzw. zwykłych księży (skądś to w Polsce znamy), jest niejako odpowiedzią na komunikat wystosowany przez Kongregację Nauki Wiary z 22 lutego bieżącego roku, w którym odrzuciła ona możliwość błogosławienia par homoseksualnych wskazując, że niedopuszczalne jest błogosławienie jakichkolwiek związków, które są obiektywnie grzeszne. Niemieccy księża przy aprobacie biskupów zdecydowali się na swoje działania pomimo *Responsum ad dubium* Kongregacji Nauki Wiary wskazujące, iż: „Nie jest dozwolone udzielanie błogosławieństwa związkom, także stałym związkom partnerskim, które zakładają praktykowanie seksualności poza małżeństwem (czyli poza nierozerwalnym związkiem mężczyzny i kobiety, który sam w sobie jest otwarty na przekazywanie życia), jak to ma miejsce w przypadku związków między osobami tej samej płci". I dalej: „Ponieważ błogosławieństwa osób mają związek z sakramentami, błogosławieństwo związków homoseksualnych nie może być uznane za dozwolone, ponieważ w pewnym sensie stanowiłoby ono naśladowanie lub analogiczne odniesienie do błogosławieństwa zaślubin, wzywanego nad mężczyzną i kobietą, którzy jednoczą się w sakramencie małżeństwa, ponieważ nie istnieje żadna podstawa do porównywania czy zakładania analogii, nawet dalekiej, między związkami homoseksualnymi a planem Bożym dotyczącym małżeństwa i rodziny".

Responsum Kongregacji było odpowiedzią na inicjatywy ze strony właśnie niemieckich, ale również austriackich, szwajcarskich czy belgijskich hierarchów, którzy w ciągu ostatnich kilku miesięcy zintensyfikowali swoje dążenia do zmiany nauczania moralnego Kościoła i „otwarcia się na osoby pozostające w związkach homoseksualnych", w związku z obecnym duchem czasów i zmianą współczesnej nauki odnośnie osób homoseksualnych. Zdaniem wielu hierarchów Kościoła obecne nauki moralne względem takich osób nie są oparte na miłości i ranią uczucia osób, które decydują się na wejście w takie związki. Modernistyczni duchowni wychodzą z założenia, że otwarcie się na społeczność LGBT pozwoli przezwyciężyć Kościołowi obecny kryzys.

> **Duchowni ci nie ograniczają się jedynie do kwestii osób homoseksualnych, wskazując jednocześnie na takie postulaty, jak konieczność zniesienia celibatu, wprowadzenia kapłaństwa kobiet, komunii dla rozwodników i wchodzących w nowe związki czy interkomunii z protestantami.**

Inicjatorzy wydarzenia uzasadniają swoją decyzję hasłem „miłość to miłość", które ich zdaniem zgodne jest z nauczaniem Chrystusa i nie występuje przeciwko doktrynom Kościoła. Niemieccy duchowni wskazują na zmiany społeczne, do których doszło na całym świecie od lat 60. XX wieku, usprawiedliwiając swoje działania chęcią odpowiedzi na wyzwania współczesności stojące przed Kościołem. Należy jednak zaznaczyć, że nauczanie Kościoła wobec osób pozostających w związkach homoseksualnych pozostaje niezmienne. Za Katechizmem Kościoła Katolickiego należy przypomnieć, że Tradycja, opierając się na Piśmie Świętym, przedstawiającym homoseksualizm jako poważne zepsucie, zawsze głosiła, że: „Akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane. Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności

uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane".

Tak jawne odrzucenie ze strony niemieckich duchownych (przy poparciu wielu kolejnych z innych państw) nauk wynikających wprost z Bożego Objawienia świadczy o całkowitym upadku autorytetu Watykanu w ich oczach. Jasny i zrozumiały komunikat ze strony Kongregacji Nauki Wiary, który powinien zakończyć wszelkie rozważania dotyczące możliwości udzielania błogosławieństwa związkom homoseksualnym, wywołał radykalny sprzeciw i bunt niemieckich księży. Skoro nauki Kościoła wynikające wprost z Bożego Objawienia nie robią dziś żadnego wrażenia na osobach duchownych, to nie można się spodziewać, by zyskały akceptację i tym bardziej poparcie wśród wiernych. Oświadczenie Kongregacji nie tylko nie zatrzymało, ani nawet nie spowolniło progresywnych prądów wśród duchownych, ale radykalnie przyspieszyło ich rozprzestrzenianie się.

> **Doktryna katolicka została więc pustą skorupą bez treści, które miałyby mieć znaczenie dla samych duchownych. Jaskrawym objawem buntu niemieckich duchownych było wywieszenie tęczowych flag na fasadach wielu parafii.**

Na marginesie wskazać należy na pełne sprzeczności komunikaty płynące ze Stolicy Apostolskiej. Z jednej strony papież Franciszek wyraził zgodę na upublicznienie oświadczenia Kongregacji Nauki Wiary, a z drugiej niejednokrotnie wypowiadał się w sposób niejednoznaczny w stosunku do osób zaburzonych seksualnie, a nawet spotykał się z przedstawicielami środowiska LGBT.

Wsparcie ze strony biskupów i kontynuacja drogi synodalnej

Księża otwarcie występujący przeciwko odwiecznemu nauczaniu Kościoła, które zostało przed dwoma miesiącami potwierdzone przez Kongregację Nauki Wiary, mogą liczyć na poparcie ze strony prominentnych hierarchów niemieckiego (ale nie tylko) Kościoła. Przewodniczący Episkopatu Niemiec Georg Bätzing stwierdził, że istnieje konieczność dokonania zmian w Katechizmie w kwestiach dotyczących homoseksualizmu. Wskazał przede wszystkim na konieczność otwartości na błogosławieństwo takich osób. W odniesieniu do dokumentu Kongregacji Nauki Wiary stwierdził, że „nie jest z tego powodu (jego publikacji przyp. MN) szczęśliwy".

Biskup Bätzing w swoich oświadczeniach, które nastąpiły już po wspomnianej inicjatywie niemieckich księży wskazywał, że błędem nie jest samo wystąpienie księży, ale fakt, że działania te przeprowadzane są zbyt szybko, w formie zbyt ostentacyjnej. Przewodniczący Episkopatu Niemiec nie potępia więc jawnego występowania duchownych przeciw naukom Zbawiciela, a wskazuje jedynie, że takie akty winny być podejmowane z większą dozą ostrożności. Biskup uważa więc, że do błogosławienia par homoseksualnych należy dojść powolną, ewolucyjną drogą, bez prowokowania niepotrzebnych napięć i skandali, a obecne działania są z punktu widzenia wyższego niemieckiego duchowieństwa niewskazane. Mogą one bowiem doprowadzić do aktu sprzeciwu ze strony wiernych, którzy nadal są związani z tradycyjną nauką moralną Kościoła.

Bezpośrednio po zapowiedzeniu inicjatywy z 10 maja próżno było szukać wypowiedzi ze strony niemieckich biskupów, którzy zdecydowaliby się na potępienie działań ze strony podległych sobie księży. Przeciwnie, pojawiały się kolejne oświadczenia w myśl których niemieccy biskupi nie wyciągną konsekwencji wo-

bec duchownych, którzy ośmielą się błogosławić pary homoseksualne. Takie działania jedynie rozochocą kolejnych (jeszcze) katolickich kapłanów, którzy być może do tej pory obawiali się jawnie występować przeciwko odwiecznym naukom moralnym Kościoła.

> **10 maja jest więc swoistym odpowiednikiem 31 października 1517 roku. Zresztą część duchownych popierających tę inicjatywę wprost wskazuje, że swoje działania rozumuje w kategoriach wystąpienia Marcina Lutra sprzed niemal pięciu wieków. Oznacza to, że wielu niemieckich księży katolickich widzi dla siebie wzór do naśladowania w heretyku, który był sprawcą jednego z największych kryzysów w dziejach Kościoła.**

W procesie totalnej autodestrukcji Kościoła Katolickiego nie uczestniczą więc jedynie tzw. zwykli księża, ale – co zdecydowanie gorsze – biskupi, którzy nie potępiają publicznie błędów swoich podwładnych. Co gorsza, wspierają oni swoimi wypowiedziami ich działania, wskazując na potrzebę podjęcia kolejnego historycznego kroku przez Kościół, który musi jeszcze bardziej zbliżyć się do współczesnego człowieka, odpowiadając na jego potrzeby. Na naszych oczach powstaje więc nowy postkościół, oparty na nowoczesnej moralności, odrzucający całą Tradycję i spuściznę katolicką pod sztandarem miłości, ale nie chrześcijańskiej, a opartej na najprostszych bodźcach seksualnych.

Obrana przez niemiecki episkopat ścieżka synodalna, zapoczątkowana w 2019 roku, zainicjowała całą serię wystąpień i decyzji ze strony niemieckich hierarchów, radykalnie przeciwnych Magisterium Świętego Kościoła Katolickiego. Wśród tych działań wymienić można zamach na kapłaństwo, objawiający się z jednej strony dążeniem do zniesienia celibatu, a z drugiej postulowaniem kapłaństwa kobiet czy atak na instytucję małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, poprzez zrównywanie uświęconego małżeństwa ze związkiem homoseksualnym. Akceptacja wszystkich owoców rewolucji seksualnej z 1968 roku idealnie wpisuje się w kierunek obrany przez drogę synodalną w 2019 roku. Działania te świadczą albo o złej woli i chęci zniszczenia Kościoła od środka, albo o całkowitym niezrozumieniu sytuacji, w jakiej znalazła się Oblubienica Chrystusa, bo przekonanie o możliwości złączenia katolicyzmu i grzechów współczesnego hedonizmu jest u swojej podstawy całkowicie błędne.

CZYTAJ TAKŻE: Kryzys zamiast wiosny. W poszukiwaniu źródeł problemów Kościoła

Homoherezja triumfuje?

Tych około 500 księży, którzy otwarcie wystąpili przeciwko nauczaniu Kościoła i zdecydowali się na działania utwierdzające grzeszników w ich grzechu, a więc kierujące ich wprost na potępienie, ukończyło przecież seminaria duchowne. Przeszli więc oni teoretycznie katolicką formację i przyjęli sakrament kapłaństwa. Przyszli księża często nie poznają już autentycznej nauki Kościoła, a jedynie jej wypaczenia zgodne z duchem czasu. Do ofiar takiej edukacji teologicznej należą również biskupi wykształceni w ostatnich dziesięcioleciach. Ich wypowiedzi i gremialne poparcie dla drogi synodalnej jedynie potwierdzają zerwanie wielu z nich z katolicyzmem.

Nie jest celem tego artykułu, aby poszukiwać przyczyn kryzysu w seminariach. Problem ten jest jednak nie tylko jaskrawy, ale też palący, bo z każdym kolejnym rokiem seminaria będą kończyć kolejne roczniki (co prawda coraz mniej liczne, ale to zupełnie inna kwestia) księży, którzy nie tylko nie będą prowadzić

podległych sobie w parafiach wiernych do zbawienia, ale wręcz przeciwnie, będą otwarcie rozkładać katolicyzm od środka. Ci księża nie wzięli się znikąd, a ich obecne działania są naturalną konsekwencją przejmowania kolejnych fundamentów katolickiej ortodoksji przez zwolenników modernizmu w Kościele – od wydziałów teologicznych na uniwersytetach, przez seminaria duchowne, przewodnictwo w krajowych Episkopatach, diecezje, instytucje wewnątrzkościelne, aż po same parafie. Obecni wyżsi hierarchowie niemieckiego Kościoła są wychowankami przemian zapoczątkowanych w latach 60. XX wieku. Nie powinno nikogo dziwić, że sami biskupi występują z takimi wypowiedziami i działaniami, bo nieustannie są oni podporządkowani procesowi radykalizacji i dążeniu do urzeczywistnienia nowej teologii.

> **Wbrew obawom części katolików, Kościół nie stoi dziś w przededniu otwartej herezji, bo ta już zdążyła zapanować nad Kościołem w Niemczech, Austrii, Belgii, Holandii czy w Szwajcarii. Większość tamtejszych duchownych za nic ma kolejne działania Kongregacji Nauki Wiary, która stara się bronić resztek ortodoksji.**

Samo wystąpienie niemieckich księży zasadniczo niewiele zmieni, bo byli oni zwolennikami homoherezji już wcześniej i zdążyli przekazać swoje poglądy ogromnej liczbie wiernych, którzy bez większych refleksji przyjęli je jako zgodne z nauczaniem Kościoła.

Można się jednak zastanowić, co stało za obecną inicjatywą niemieckich księży. Celem udzielania tych błogosławieństw nie jest przecież dążenie do pojednania się z Kościołem i nawrócenia, bo do tego niezbędne byłoby życie zgodne z katolicką moralnością, a wiec zerwanie ze swoim grzesznym życiem. Oczywistym dążeniem jest uzyskanie pełnej akceptacji, z jednej strony w przestrzeni publicznej w wymiarze społeczno-politycznym, a z drugiej, co istotniejsze, ze strony Kościoła, jako jedynej na zachodzie instytucji, która dotychczas odważnie przeciwstawiała się odrzuceniu tradycyjnego rozumienia takich pojęć jak rodzina, miłość i płciowość. Istotą jest dążenie do powszechnego przekonania, że związek homoseksualny jest równie właściwy i akceptowalny, jak tradycyjny związek pomiędzy kobietą a mężczyzną. Stąd tak istotne jest uzyskanie poparcia ze strony Kościoła, bo ten nadal jest istotną wyrocznią, jeżeli chodzi o nauczanie moralne i nadal broni prawa naturalnego. Kapitulacja Kościoła, chociaż w oczach wielu jego hierarchów i duchownych będzie to raczej słodki triumf, doprowadzi do ostatecznego zaniku podziału na to co zgodne z prawem naturalnym, a na to co jest mu przeciwne. Jakiekolwiek aktywności duchownych i całego Kościoła, które miałyby być otwarte na osoby homoseksualne, są z samego założenia błędne, bo po pierwsze działania aktywistów LGBT skierowane są na bunt wobec Boga, Kościoła i prawa naturalnego, a po drugie poprzez takie działania Kościół nie doprowadzi do tego, że aktywni homoseksualności zwrócą się ku Kościołowi i Boskiemu Objawieniu. Wręcz przeciwnie, poczują że ich życiowe wybory zyskały akceptację ze strony Kościoła, a więc w domyśle ze strony samego Boga, doprowadzając do tego, że skierują kolejne postulaty w kwestii zmian w samym Kościele i jego nauczaniu moralnym.

> **Celem jest więc wyrugowanie nauki katolickiej z przestrzeni publicznej, a w konsekwencji jej unicestwienie. Akceptacja przez Kościół skutków rewolucji seksualnej byłaby ostatecznym przypieczętowaniem jej pełnego sukcesu. Wraz z poddaniem się duchowych kolejnym działaniom lobby LGBT, jej konsekwencje nie mogłyby już zostać odwrócone.**

Oczywistym również jest, że jakikolwiek precedens, nawet najmniejsze ustępstwo ze strony Kościoła w postaci właśnie błogosławieństwa związków jednopłciowych, doprowadzi w najbliższych latach do kolejnych sukcesów tego lobby w relacjach z Kościołem Katolickim. Nie trzeba mieć szklanej kuli, aby przewidzieć, że za kilka lat padnie pomysł udzielania sakramentu małżeństwa związkom homoseksualnym, który zyska akceptację tak silnego w Kościele lobby homoseksualnego.

Wśród liberalnych mediów, które po raz kolejny przyklaskują modernistycznym przemianom, panuje swoiste przekonanie o niepewności i niejasności katolickiej nauki w stosunku do związków homoseksualnych, w związku z mnogością opinii hierarchów kościelnych. Istnienie grupy biskupów, niezależnie od tego jak licznej, która głosi poparcie dla błogosławienia związków homoseksualnych nie sprawi, że kwestia nauczania Kościoła w tym zakresie może zostać ponownie przeanalizowana, a tym bardziej zostać zmieniona, ponieważ została ona raz na zawsze zamknięta. Błogosławienie związków homoseksualnych jest tej odwiecznej nauce Kościoła, która wynika wprost z Bożego Objawienia, radykalnie przeciwne.

CZYTAJ TAKŻE: Kościele, dlaczego mówisz do mnie po chińsku?

W obliczu schizmy

> **Niemiecki episkopat jest na prostej drodze do schizmy. Wydaje się jednak, że celem nie jest samo odłączenie się od Kościoła, ale doprowadzenie do takiej sytuacji, by móc wykazać, że to Watykan doprowadził do tego rozłamu.**

Przed taką sytuacją ostrzegał m.in. były przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoch, kardynał Camillo Ruini czy niemiecki kardynał Walter Brandmüller, który mówiąc o Kościele w swoim kraju wskazywał, że: „Jedna część, która jest znana z wierności Rzymowi i Magisterium, stanowi prawdopodobnie jedną czwartą, druga część to ci, którzy już zdystansowali się słowem i czynem od autentycznej wiary Kościoła. Pomiędzy tymi dwoma obozami porusza się druga połowa episkopatu, która do tej pory wyróżniała się jedynie biernością i milczeniem".

Emerytowany kardynał w swojej obszernej wypowiedzi dla portalu kath.net podkreślał, że dla rozwoju niemieckiego katolicyzmu na przełomie wieków XIX i XX ogromne znaczenie miały katolickie stowarzyszenia świeckich. Kardynał pisał, że po zakończeniu Soboru Watykańskiego II zrzeszenia te oddaliły się od Kościoła i jego nauczania, stając się niekiedy organami infiltracji komunistycznej, propagując moralność sprzeczną z nauczaniem katolickim. Dotyczyło to przede wszystkim takich organizacji jak Federacja Niemieckiej Młodzieży Katolickiej czy Centralnego Komitetu Katolików Niemieckich i organizowanych co dwa lata zjazdów niemieckich katolików – *katholikentagów* – które „stały się ideologicznym jarmarkiem, na którym mogą być reprezentowane najbardziej wątpliwe i moralnie naganne idee, ale gdzie prawdziwy katolicyzm nie jest łatwo dopuszczany".

Były przewodniczący Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych nie szczędzi słów krytyki wobec niemieckich duchownych katolickich przyznając, że: „Z powodu powszechnej nieznajomości doktryny Kościoła i prawa kanonicznego, biskupi i księża nierzadko myślą, że mogą robić, co im się podoba. Kategorie prawdy i fałszu, dobra i zła, w znacznej mierze zaginęły w głównym nurcie pragmatyzmu i relatywizmu. Do tego dochodzi fakt, że również łamanie celibatu, związki homoseksualne w środowisku duchownych nie są

już prawie karane". Warto odnotować, że wspomniany Komitet Katolików Niemieckich pod koniec kwietnia tego roku wydał oświadczenie o poparciu ideologii *gender*, zapowiadając zmianę języka na neutralny płciowo we wszystkich wydawanych przez siebie dokumentach.

Niemieccy hierarchowie nie są jednak jedynymi, którzy radykalnie sprzeciwiają się naukom Kościoła, bo tym w praktyce jest nieuznawanie *Responsum ad dubium* Kongregacji Nauki Wiary z 22 lutego. Wśród wyższych hierarchów Kościoła, którzy otwarcie sprzeciwili się tezom wskazanym w tym dokumencie, są m.in. biskup Antwerpii Johan Bonny, który w swoim oświadczeniu wskazywał, że „czasy się zmieniły", a „kiedy odnosząc nieprawidłowe relacje do naszego rozumienia małżeństwa mówimy o grzechu, to w rzeczywistości dotyczy on większości naszych wiernych". Zdaniem belgijskiego biskupa odpowiedzią na grzeszne życie większości wiernych powinna być zmiana definicji grzechu oraz nauk moralnych Kościoła, bo te nie przystają do dzisiejszych czasów. Oświadczył on również, że dokument Kongregacji jest „słaby teologicznie" i „jest tak, jakby był napisany w czasach Piusa XII". Z podobnym sprzeciwem wobec nauk Kościoła wystąpił również austriacki biskup Hermann Glettler, który stwierdził, że wobec takiego zakazu, do błogosławieństw związków homoseksualnych powinno dochodzić podczas liturgii słowa odprawianej w domach, a udzielać mogliby go członkowie rodzin. Biskup uznał ponadto, że określenie sposobu życia aktywnych homoseksualistów jako niegodnego jest zniewagą. Austriaccy duchowni nie ustępują zresztą pola niemieckim hierarchom. Były przewodniczący Episkopatu Austrii kard. Christoph Schönborn stwierdził w wywiadzie, że Kościół nie powinien nikomu odmawiać błogosławieństwa.

Niestety, zdecydowana większość hierarchów Kościoła z samym papieżem Franciszkiem głośno milczy, a jedyne głosy sprzeciwu dobiegają m.in. z Ukrainy, skąd tamtejsi biskupi kierowali w stosunku do niemieckich duchownych słowa napomnienia, wzywając ich do powrotu do katolickiej ortodoksji.

> **Polscy katolicy powinni wyjątkowo uważnie obserwować wydarzenia za Odrą. Wszak inicjatorzy tzw. Kongresu Katoliczek i Katolików nie ukrywają swojego zafascynowania niemiecką drogą synodalną.**

Niemieccy duchowni mogą więc przetrzeć szlak, którym w najbliższej przyszłości będą chciały podążyć również inne episkopaty, przy poparciu i entuzjazmie rzekomych katolików, którzy w swoim przekonaniu z powodzeniem łączą swoją wiarę z aprobatą dla grzechów sodomickich. Wspomnijmy choćby wypowiedzi kilku polskich księży, którzy zajmując stanowisko w temacie mordowania nienarodzonych w trakcie tzw. czarnych protestów, byli bardzo daleko od katolickiej ortodoksji. Podobnie jak na zachodzie, zdecydowana większość polskich duchownych pozostaje bierna i milcząca w stosunku do herezji otaczającego nas świata.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-schizma-przyjdzie-z-niemiec-w-obliczu-homoherezji-w-kosciele/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć